Cena 10 hal.

Nr. 510. Kraków, Piątek 8. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 80 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 30. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Edward Braun, Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Pod pokrywką sentymentu.

W wyjaśniającym się zamęcie bałkańskim dość obojętną pozostanie kwestya, czy państwa czwórporozumienia wręczyły, oprócz Rosyi, swe formalne ultimata królestwu bułgarskiemu, czy też zaniechały tego, a odpowiedź na ultimatum Rosyi przyjmą także na swój rachunek. Na rozwój wypadków nie wpłynie ta sprawa etykiety dyplomatycznej, gdyż coraz dowodniej okazuje się, iż atak na Bułgaryę był uplanowany z góry przez całą entente i że Rosya została tylko wysuniętą na czoło, aby wojnie nadać teatralny gest „Słowiańszczyzny", mszczącej się za rzekomą apostazyę narodu bułgarskiego. Jak rzecz w istocie wygląda, o tem wiadomo z dziejów drugiej wojny bałkańskiej. Mówić o niewdzięczności Bułgaryi z powoływaniem się na jej „oswobodzenie" w r. 1878, gdy w r. 1913 wydarło się jej cały niemal łup wojenny i gdy opuszczenie jej przez Rosyę dla Serbii miało charakter najoczywistszej zdrady — to za wiele nawet na ten czas pretekstów i sofisteryi, pokrywającej gwałt.

Taksamo nie może być wątpliwości, że Bułgarya, mobilizując się, szła po linii swego dobrze zrozumianego interesu, równie jak wtedy, gdy opierała się namowom marszu na Czataldżę, gdzie krwią swoją miała okupywać zdobycze tych, którzy ją przed dwoma laty opuścili i wyzyskali. Armaty czwórporozumienia mają przekonać ją, że interes swój źle pojęła. Ale dopiero okazać się musi, czy gniew poczwórny będzie mógł przejść poza granice bezsilnego zaciskania pięści. Tembardziej, że wiele przemawia za tem, iż owa „ekspedycya karna" na państwo króla Ferdynanda może okazać się manewrem, pokrywającym cele zgoła odmienne, przy których Bułgarya wchodzi w rachubę raczej ubocznie. Kto zna wartość sentymentów w polityce, łacno dojdzie, jak należy brać górne zapewnienia angielskie o pomocy dla Serbii. Pomoc ta również jest w tej grze dyplomatyczno-wojskowej pozorem, obliczonym na sentyment, podczas gdy zamiary czwórporozumienia wypływają z najrealniejszych, jak się zdaje, konieczności a b e g o.

Jeśli bowiem stwierdzimy fakt, iż ośmiomiesięczne szturmowanie Dardanelli nie przyniosło sprzymierzonym nic oprócz strat, wówczas wszystkie okrzyki słowiańskie i braterskie zejdą do tonacyi właściwej; okaże się, iż entente pragnie zaatakować Bułgaryę nie z tkliwości zaiste i że nie te motywy mają skierować transport wojsk rosyjskich do bułgarskiego portu Warny. Wygląda to raczej na rozpaczliwą próbę znalezienia nowej drogi do Konstantynopola i Dardaneli, skoro dotychczasowa okazała się zatarasowaną bez nadziei przebicia. Na tem tle plan entente'y odsłania się tak, jak gdyby wojska rosyjskie miały się posunąć na Stambuł od Morza Czarnego, podczas gdy z brzegów greckich ruszyłby korpus francusko-angielski w tym samym kierunku i także przez „niewdzięczną" Bułgaryę. Droga to przez swą trudność bardzo daleka i obranie jej wskazuje przedewszystkiem na fatalną sytuacyę czwórporozumienia w Dardanelach i odsłania próżnię, w jaką wlały się potoki krwi, wytoczone pod tym granitem.

Popłyną one na ziemi bułgarskiej jeszcze obficiej, jeżeli plan czwórporozumienia odpowie w swem wykonaniu dotychczasowym prognostykom. Dyplomacya londyńsko-petersburska kampanię swą w Bułgaryi już przegrała, teraz trzeba oczekiwać, czy temu niefortunnemu przygotowaniu odpowie równie nieszczęśliwy krok militarny. Przegrała ją dlatego, iż nie udało się pozyskać bagnetów bułgarskich do walki przeciw Turcyi. Marsz na Czataldżę miały odbyć armie króla Ferdynanda. Dzisiaj zamierzają go może wojska czwórporozumienia, a daremnie błaganego sprzymierzeńca spotkać mogą na swej drodze jako nieprzyjaciela. Tylko Grecya udowadnia papierowymi protestami, iż Venizelos nie wydobył się z sideł sir E. Greya, zaś większość parlamentarna, jaką według wczorajszych depesz rozporządza, daje mu pewne oparcie wobec króla, który nadal zajmuje stanowisko lojalności wobec mocarstw centralnych. Większość to zresztą nieznaczna, pięćdziesiąt głosów, co wskazuje, że znaczny odłam narodu greckiego zdaje sobie sprawę z hazardów obecnej polityki.

O czynnej interwencyi Grecyi na rzecz czwórporozumienia niema na razie mowy. Wyniknąć by to mogło dopiero z próby odebrania przez Bułgaryę zbrojnie tych terytoryów macedońskich, o które w traktacie bukaresztеńskim została oszukaną. Przy sojuszu bowiem, zapewniającym Serbii ten łup na towarzyszu broni, Venizelos obstaje dalej, a nawet zmiana gabinetu nie przyniosłaby może zmiany, skoro umowa musiała być ratyfikowaną przez króla Konstantego. Sprawa dymisyi Venizelosa nie jest zresztą w tej chwili jeszcze jasną, choć nie brak wskazówek, że istotnie nastąpiła. Lecz i to nie zmieni faktu wylądowania wojsk entente'y w Salonikach, o to zaś wydarzenie idzie przedewszystkiem, jako o zapowiedź nowej zupełnie fazy działań wojennych.

Jak rozwiną się te działania, na to odpowiedzi trzeba czekać nie tyle może od dowództwa korpusów, które właśnie lądują na brzegu greckim, ile od niemieckich łodzi podwodnych, krążących dziś już zapewne dokoła Warny w oczekiwaniu na parowce transportowe z żołnierzami cara. Wydaje się bowiem dzisiaj, że przepłynięcie z Odessy na wybrzeże bułgarskie jest głównym celem zaczepki przeciw Bułgaryi. Czy wyczerpana i zajęta tak bardzo na froncie swym zachodnim Rosya zdobędzie się na silny korpus ekspedycyjny, to wydaje się nader wątpliwem. Bliżejby leżało zblokowanie portów bułgarskich, aby zamknąć drogę na Morze Czarne. Lecz łodzie podwodne niemieckie utrudnią z pewnością ten krok, który wobec prawie pewnych ogromnych strat w okrętach wydaje się bardzo ryzykownym.

Ryzyko jest wogóle znamieniem wszystkiego, co podejmuje obecnie czwórporozumienie na półwyspie bałkańskim. A z dotychczasowego przebiegu wojny wiemy, iż udają się tylko hazardy pozorne, takie, które przygotowała chłodna rachuba i drobiazgowa organizacya. Te zaś przymioty cechowały dotychczas działania — dwuprzymierza.

Z Warszawy.

Cenzura prewencyjna.

Dla pism warszawskich zaprowadzona została obecnie cenzura prewencyjna, czyli że pisma winne być odtąd przesyłane cenzurze przed wyjściem numerów.

Milion rubli na szkoły ludowe.

Komitet obywatelski zatwierdził projekt budżetu szkolnego dla Warszawy, wypracowanego przez Wydział Oświecenia. Na same szkoły ludowe, w których będzie 750 klas wyznaczono 1,048.252 ruble. Prócz tego wyznaczono większe sumy na ochrony, szkoły fabryczne itd.

Wielka Warszawa.

Według projektu włączenia przedmieść do Warszawy, mają być przyłączone do obszaru miejskiego następujące gminy podmiejskie:

1) Mokotów, Henryków, Wierzbno, Królikarnia obszaru 1000 morgów, 2) Grochów I. i II., Florentynów, Witolin, obszaru 1200 morgów, 3) Pelcowizna z Różopolem obszaru 500 morgów, 4) Koło, Budy obszaru 400 morgów, 5) Siedlce obszaru 200 morgów, 6) Czerniaków, Siekierki, mniejwięcej 1200 morgów, 7) Wola w granicach gminy Czyste — 100 morgów, 8) Ochota, Czyste — 300 morgów, 9) Targówek z włączeniem cmentarza w Brudnie, który jest własnością miasta — 900 morgów, 10) Nowe Bródno — 500 morgów, 11) Młociny część gminy, miejscowości: Ruda Ewansa, Ruda fabryczna, Potok, Marymont, Kaskada, Słodowiec, Buraków, Czarny Dwór, Izabelin, Powązki — 1000 morgów.

5 milionów pożyczki.

Komitet obywatelski m. Warszawy otrzymał zawiadomienie, że władze niemieckie zgodziły się na zaciągnięcie przez miasto pożyczki pięciu milionów rubli. Tekst na obligacyach ma być wypisany po niemiecku i po polsku. Kapitał osiągnięty tą drogą, ma być złożony w jednym z wielkich banków berlińskich, a to dlatego, aby ułatwić regulowanie należytości, jakie ma od Warszawy Towarzystwo przywozowe niemieckie za dostawę mąki. Władze zgadzają się zresztą, aby miasto płaciło za mąkę przez pośrednictwo warszawskiej filii Banku wschodniego (Ostbank für Handel und Gewerbe) i to w rublach, których kurs będzie obliczany według giełdy berlińskiej.

Mosty warszawskie.

Naprawa mostu Kierbedzia na Zjeździe została przedsięwzięta przez warszawską firmę braci Horn i Rupiewicz, według projektu i pod kierunkiem inż. Bronisława Plebiskiego, który budował most księcia Józefa (trzeci). Obecnie położono pomost drewniany na zniszczonych przęsłach i tamtędy odbywa się komunikacya. Zniszczone przęsła będą odbudowane przez firmy niemieckie z Dortmundu i z Berlina, łącznie z tą samą firmą warszawską. Roboty już się prowadzą dniem i nocą, aby ukończyć je przed stycznem. Nowe przęsła będą miały postać łuków. Odbudowę mostu Poniatowskiego odłożono do wiosny, na razie uprząta się koryto rzeki i zabezpiecza uszkodzone części mostu. Prace te prowadzi firma K. Rudzki i Ska. Koszta robót wyniosą około 158 tysięcy rubli.

Z teatrów warszawskich.

Niezwykłe przedstawienie odbędzie się dzisiaj, odbyć się miało wczoraj, według zapowiedzi repertoarowych, w Rozmaitościach. Jest niem „Tamten" Zapolskiej, jeden z tryumfów inscenizacyi i gry w Krakowie za pierwszej dyrekcyi Pawlikowskiego. Obsada jest następująca: Jenerał Horn, jenerał żandarmów — p. Mieczysław Frenkiel; pułkownik Korniłow, urzędnik do wszystkich poruczeń — p. Kazimierz Kamiński; porucznik Botkin — p. Staszkowski; kornet Nikiforow — p. Owerłło; kapitan Juryj Andrzejewicz Agafonow — p. Skarzyński; porucznik Strełkow p. Roland; prezes teatrów warszawskich — p. Rożański; Kazimierz — p. Śliwicki; Bogdański — p. Wajchert; Józef — p. Hryniewicz; Maryan — p. Janusz (czterej ostatni — studenci uniwersytetu); Pani Wielborska — p. Marczello-Palińska; Marcia Wielborska — p. Lubicz-Sarnowska; Anna — p. Szylinżanka; Stary żandarm Kultiapkin — p. Kawalski; Matałkowska, utrzymująca restauracyę — p. Żółkowska; Józia — p. Pichorówna; kasyerka — p. Mogilnicka. Dalszy repertoar Rozmaitości obracać się ma na wyżynach wielkiej poezyi. Zapowiedziany jest „Judasz z Kariothu", K. H. Rostworowskiego, pamiętny olbrzymim sukcesem w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu, dalej Wyspiańskiego „Noc listopadowa", oraz „Kordyan". Zamierzone jest także wznowienie ostatniej części trylogii Zygmuntowskiej Rydla.

W teatrze Polskim wystawiono fragment Wyspiańskiego „Zygmunt i Barbara", z p. Węgierką i p. Dulębianką w rolach głównych i jedynych. Teatr Polski gra obecnie dalej „Warszawiankę" pt. „Pieśń z r. 1831", oraz „Księdza Marka".

W operze „Halka" dyryguje prof. H. Melcer, który urządza wkrótce koncert fortepianowy.

„Gazeta Poranna" donosi, że w Warszawie ma powstać teatr niemiecki. Przedsiębiorca Weisfeld zwrócił się do władz niemieckich o wydanie mu pozwolenia.

W sprawe przemysłu w Królestwie.

Nędza, jaką spowodował zastój w przemyśle Królestwa Polskiego, zmusiła Związek Przemysłowców Królestwa Polskiego do rozpoczęcia akcyi ratunkowej, którą zapoczątkowało złożenie przez Związek memoryału na ręce General-Gubernatora Besselera, a wyświetlającego smutne położenie przemysłu. Treść memoryału podaje w jednym z ostatnich numerów „Deutsche Warschauer Zeitung", z której czerpiemy następujące wyjątki:

Ludność robotnicza w przemyśle fabrycznym i górniczym Polski wynosi 350.000 robotników, w przemyśle budowlanym było zatrudnionych 60.000 robotników, w przemyśle drobnym i rzemiośle 590.000 robotników. Z członkami rodzin ogółem 3 miliony dusz z dochodem rocznym 300 milionów rubli żyje z pracy w przemyśle. Choć część tych robotników znalazła zatrudnienie w Niemczech, to jednak większość pozostała w kraju i cierpi głód. Wsparcia udzielane przez sasobniejsze przedsiębiorstwa nie mogą starczyć; mniej zamożne przedsiębiorstwa nie mogą wogóle płacić wsparcia. Ażeby uśmierzyć wzrastające niezadowolenie robotników, koniecznem jest wprowadzenie w ruch conajmniej części fabryk. Memoryał jako takie wymienia cukrownie, młyny, fabryki octu i młodzi, browary, tartaki, cegielnie i fabryki żelaza.

Dalej memoryał wskazuje na różne zarządzenia, które wywierają wpływ na część przemysłu i wymienia jako takie rekwizycye, taryfę celną i kolejową. Co do rekwizycyi memoryał nadmienia, że zupełna konfiskata surowców ubezwładniłaby przemysł. Żąda przeto wydania wszystkich maszyn i aparatów technicznych, w szczególności pasów. W razie potrzeby mają być skonfiskowane tylko takie części maszyn, które można zastąpić innemi. Materyały nie służące potrzebom wojska, lecz tylko niemieckiego przemysłu mają być wyłączone z sekwestracyi. Także wstrzymany ruch fabryk niema być powodem do konfiskaty. Natomiast urządzenia i zapasy takich fabryk powinny być oddane do dyspozycyi innych fabryk.

Taryfa celna wydana przez naczelnego dowódcę 22. czerwca 1915 nie może być uznana jako ochronna dla przemysłu polskiego. Także w normalnych czasach pociągnęłaby za sobą ruinę przemysłu. Żąda się przeto wprowadzenia dawniejszych ceł. W kwestyi taryfy kolejowej zauważa memoryał: Ogólna taryfa dla licznych koniecznie potrzebnych towarów, jak cegła i towary żelazne, stanowi ciężar niezwykły w transporcie.

Taryfa nr. 1. (kamienie, budulec), jest wprawdzie niższa niż ogólna taryfa, lecz zawsze jeszcze wyższa niż dawniejsze. Do taryfy nr. 3. (węgle) memoryał nadmienia, że podraża węgle wobec dawniejszych taryf rosyjskich. Podobnie ma się rzecz z taryfą 4., dotyczącą dowozu węgla z Prus do Królestwa. Z porównania obu taryf wylicza memoryał upośledzenie polskich kopalni wobec niemieckich. W końcu co do taryfy na transport koni i bydła podkreśla memoryał, że i ona obciąża nadmiernie gospodarstwo rolne, potrzebujące sił roboczych, oraz ludność kupującą mięso.

Na podstawie różnych tych wykazów memoryał przedkłada propozycye zmiany.

Z ziem polskich.

Imieniny Monarchy w Piotrkowie.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi: Uroczysty obchód imienin monarchy austro-węgierskiego cesarza Franciszka Józefa rozpoczął się w niedzielę wieczorem wielkim pochodem przy muzyce, przy świetle żagwi, lampionów i pochodni. Na czele szła kompania honorowa stacyonowanego w Piotrkowie pułku, dalej orkiestra wojskowa, a następnie długim szeregiem ciągnęły się dorożki, w których jechali oficerowie tutejszej załogi i urzędnicy władz miejscowych, a wreszcie tłumy żołnierzy. Chodnikami ciągnęła publiczność. Przy dźwiękach muzyki przeciągnął pochód przez udekorowane chorągwiami ulice, zatrzymując się przed gmachami władz rządowych, z których każdy był iluminowany. Z tłumu wznoszono okrzyki na cześć monarchy i śpiewano pieśni. Wśród utworów odegranych przez orkiestrę, znalazło się wiele polskich pieśni narodowych.

Wczoraj o godz. 10 rano, w kościele Farnym odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę sędziwego monarchy. W pięknie przystrojonej świątyni, zjawili się z pułk. Zielińskim, komendantem grupy Legionów polskich na czele wszyscy przedstawiciele władz miejscowych, cały korpus oficerski zarówno armii jak i Legionów. W grupie przedstawicieli władz wojskowych przybył pułkownik v. Turnau na czele oficerów i urzędników komendy Obwodowej, pułk. Neuwirth i pułk. Schneider wraz z liczną reprezentacyą korpusu oficerskiego, dalej przybył szef Departamentu wojskowego. Sikorski wraz z oficerami i przedstawicielami Dep. wojskowego, wreszcie przedstawiciele sądownictwa, policyi, poczty i innych urzędów, oraz liczne rzesze publiczności.

W asystencyi licznego kleru, odprawił mszę świętą kapelan Legionów ks. Tomaszkiewicz, przybrany w biały ornat, bogato błyszczący złotem, zabytek XVII wieku. Dla uświetnienia nabożeństwa odsłonięto obraz Matki Boskiej, prześliczne i cenne dzieło Odrodzenia, przechowywane z pietyzmem w kościele Farnym. Artystyczny zespół orkiestry odegrał kilka utworów z klasycznej muzyki kościelnej. Po nabożeństwie odegrano Hymn ludów.

Z Przemyśla.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

5. października.

(Zebranie obywatelskie. — Z Delegacyi K. B. K. — Wynik zbiórki. — Kasa drobnych kupców, rękodzielników i przemysłowców. — Gość. — Z działalności T. S. L. — Szkoła handlowa).

Dnia 4. b. m. zebrało się w sali magistratu grono obywateli celem naradzenia się nad sposobami zapobieżenia drożyźnie i ukrócenia wyzysku lichwiarzy. W dyskusyi podniesiono, że przyczyna drożyzny leży w tem, iż z powiatu przemyskiego wywożą spekulanci artykuły żywności do zachodnich krajów, wskutek czego okazuje się ich brak u nas. Postanowiono tedy zwrócić się do starostwa z żądaniem, by w myśl istniejących przepisów zapobiegło dalszemu wywozowi. Odnośnie do mąki, krytykowano oddanie jej za 2% prowizyi pośrednikowi, który ciągnie z tego duży zysk i rozporządza towarem według własnego uznania, nie rozdzielając go równomiernie między wszystkich kupców i piekarzy, a dalej urządzając detaliczną sprzedaż w jednem tylko miejscu.

Zebranie uchwaliło rezolucyę, domagającą się stanowczo usunięcia pośrednika, równomiernego rozdziału mąki, urządzenia sprzedaży jej w większej ilości miejsc, wreszcie ustanowienia taryfy maksymalnej na chleb. Ustanowiona ostatecznie taryfa podaje ceny: 60 h za 1 kg chleba i 5 h za bułkę; na razie jeszcze poszła ona do zatwierdzenia namiestnictwa.

W końcu postanowiono zawiązać komitet, którego zadaniem będzie czuwanie nad cenami taryfy.

Działalność delegacyi przemyskiej K. B. K. rozszerza się ciągle, obejmując coraz to nowe zakresy pracy. Onegdaj postanowiono utworzyć sekcyę porady i pośrednictwa pracy, poruczając przeprowadzenie tej sprawy pp. Golińskiemu, Damaszce i Przyjemskiemu. Uchwalono nadto zawiązać „Koło pracy kobiet polskich", któreby zajęło się urządzeniem kursu praktycznego z różnych działów pracy kobiecej (szycia, modniarstwa, koronkarstwa i t. d.). Inicyatywa w tym względzie wyszła od p. T. Tęczarówny, która też wespół z p. Seidlerową i Sontagową ma zająć się zorganizowaniem koła i kursów.

Zbiórka na bursę przemyską przyniosła 721 koron 71 hal.; wydatki wyniosły 20 koron, zatem czysty dochód **701 koron 71 hal.**

„Kasa drobnych kupców, rękodzielników i przemysłowców" podejmuje w najbliższych dniach swoje czynności po przeprowadzeniu szkontrum i lustracyi, w której brał udział z ramienia Wydziału krajowego p. Schönett.

W sobotę i niedzielę (3. i 4. b. m.) gościł Przemyśl p. Piotrowskiego, syndyka m. Chicago. Z Przemyśla udał się do Miżyńca (księżny Maryi Lubomirskiej), a następnie do Lwowa.

Staraniem Koła T. S. L. im. Sienkiewicza, a przy poparciu Rady szkolnej okręgowej otwarto w Kuńkowcach szkołę, na której potrzeby i lokal łoży T. S. L. Również Koło Pań T. S. L. zajęło się uruchomieniem szkół wiejskich, o ile na to tylko warunki pozwoliły.

Lech.

Z kraju tulipanów.

Słysząc o istnieniu pól tulipanów, narcyzów, hyacentów, krokusów i innych cebulkowych roślin, wydaje się nam, że to są opowieści z bajki, że jest wprost niemożliwem, aby wielcy plantatorzy holenderscy milionowe obroty zawdzięczali hodowli tych roślin. Monopol ten światowy zdobyła Holandya, największa w świecie producentka jarzyn, zaopatrująca niemi Anglię, sąsiadkę swą Belgię, zachodnie Niemcy, a szczególnie Zagłębie westfalskie. Naturalne warunki, obfitość wody i sieć kanałów idealnie wykorzystanych, stwarzają przewagę Holandyi w dziale ogrodnictwa i warzywnictwa, a jej przecudne łąki, utrzymywane w najwyższej kulturze, wykorzystujące dobrodziejstwa sztucznego nawadniania, stawiają ten piękny kraj także na czele hodowli bydła. Tam zwracają się teraz tęskne oczy naszych ziemian, bo importom holenderskim zawdzięczaliśmy podniesienie hodowli, dojki dające nam po 20 i więcej litrów dziennie, które niestety w wielkiej mierze padły ofiarą wojny i niewiemy czy i kiedy będziemy mogli dojść do takiego inwentarza, jaki mieliśmy i przychówku, będącego dumą wielu naszych obór. Na Holandyę, tak jak na jej przemysłową sąsiadkę Belgię, ze zazdrością patrzą jej wielcy sąsiedzi, obie bowiem uzupełniają się wzajemnie, wytwarzając przewagę w swych specyalnościach, uchylającą wszelkie współzawodnictwo. Pomimo rozwiniętego wysoko życia gospodarczego, tak w Niemczech jak i w Anglii, Belgia i Holandya były ich dostawczyniami, a pod wielu względami specyalności przez nie produkowane wytwarzały szkołę, znajdującą zwłaszcza wśród Niemców, bardzo pilnych uczni.

Tak jak dla ogrodników naszych ideałem wydaje się ogrodnictwo niemieckie, tak dla ogrodników niemieckich jest nim Holandya. Czytamy to od szeregu lat w ogrodniczej prasie, nakłaniającej ciągle do wycieczek i wzorowania się na swych sąsiadach, których jeszcze dotychczas nietknęła pożoga wojny. Tysiące barek holenderskich wiosłuje zapełnionych jarzynami, dla wyżywienia swych sąsiadów. I w czasie, gdy grad kul sroży się na całej linii bojowej, wzmożony francusko-angielską ofenzywą, Holandya przypomina Niemcom, że zbliża się pora sadzenia tulipanów, narcyzów, hyacentów i krokusów i ogłasza w niemieckiej prasie ogrodniczej swój pełen barw i piękności towar.

Widzi[illegible] w Holandyi wielkie pola tulipanów i hyacentów, kilkunasto morgowe kwatery, na jakie podzielono tulipany według poszczególnych ich gatunków. Tu bieleją się na tle intenzywnej zieleni podłużnego sztywnego liścia, śnieżno-białe „narcyzy poetyckie", kwiatu, o którem baśń niesie że zakochał się sam w swej piękności. Obok lśnią się w słońcu przepiękne wielkie kielichy, z dystynkcyą lekko jak u róży podgiętych krawędzi płatków. Są to tulipany z gatunku „Darwina", zwane „Snem" (Dream) i faktycznie kto je tak nazwał, odczuł trafne ich określenie. Z łanem tym styka się bezpośrednio przegrodzona wąską ścieżką, sorta pochodząca z tej samej rodziny tulipanów, zwana „Clara Butt", o dłuższych, sztywnych szypułkach i bardziej ostro zakończonym kwiecie. Przecudnie zlewają się te pola, tworzące wielkie barwne proporce, które widzieć można tylko z wiosną w Harlemie, stolicy tulipanów i w Overveen. Ostatnie dwa łany tworzą sztandar austryacki, tulipany „Złoty orzeł" i czarny prawie w brązowym odcieniu „Zulu". Dalej barwią się mniejsze poletka w przepięknych kolorach różowe: Caledonia, „Sława Erfurtu" i „Fen d'artifice", przy ognistej czerwieni: „King Harolda" i „Fausta". Trudno spamiętać nazwy tych pięknych kwiatów, tak mało u nas widywanych na kwietnikach naszych plant.

Zagranicą cebulkowe dzieci Holandyi rozpoczynają wiosenną florę, zasadzone po usunięciu jesiennych kwiatów późną jesienią. Lekko przykryte hoiną ich cebulki, przezimowawszy pod jej osłoną, budzą się z wiosną, witając ją najwcześniejszym swym kwieciem. Przecudne są te wiosenne dywany przy młodej, często jeszcze dobrze nierozwiniętej zieleni drzew i krzewów, na tle trawników. Wykorzystują je zagranicą we wszystkich parkach, począwszy od „Riviery" a skończywszy na frankfurckim „Palmengartenie" i wiedeńskim „Schönbrunnie". Każdy ogródek, lub kląb uliczny w Niemczech wita pierwszy tulipan i pokrewne mu rośliny, za które miliony ściąga Holandya, wysyłając swych barwnych pupilów na wszystkie strony świata. Po domach sadzą je wraz z hyacentami w kloszach, wazonikach, wazkach i blaszanych puszkach u okien, a po przekwitnieniu opuszczają miejsca dla swych letnich towarzyszy bluszczowych, pelargonij, ognistych „meteorów", groszku wonnego i innego kwiecia zdobiącego okna i bal-

kony wszystkich domów. — Piękna to zabawka dla pań zdobnictwo kwietne mieszkań, okien i balkonów; budzące zamiłowanie do przyrody u dziatwy i odczucie piękna, lecz ten sport jest u nas niestety mało znany. **R. W.**

Obrazki z miasta.

W bufecie.

Przez bufet do jadłodajni trudno się przecisnąć. Między ladą ozdobną w kanapki, bierhundy, wędliny, więdnące w tytoniowym dymie ogórki, woniejące śledzie i barwne sery — stoją gromady spragnionych gorącego trunku z powodu upału lub zimna. Trzeba szukać drogi między nimi i to ostrożnie, aby potrąceniem łokcia p. komisarza lub p. profesora nie spowodować wylewu trunku na siebie lub na kamizelkę p. dyrektora albo na p. radcę.

Szukając przejścia między brzuszkami, łokciami, skierowanemi do ust bombkami, kieliszkami, kanapkami, cygarami, dolatują przeciskającego się odpowiednie współczesnym wypadkom g l o s s y, obecnie więc o wojnie i drożyźnie.

— Moskal tego panie dzieju... umyka... w ręce p. profesora...

— Jeszcze po bombeczce p. radco!

— Mają zaprowadzić brodkarty...

— Oni gotowi nam jeszcze zaprowadzić... sznapskarty...

— Ale Bułgarya panie dzieju!...

— Stefciu! jeszcze jedno małe!

— A może i bierkarty nam dadzą?...

— To już byłby koniec świata!!!...

— Wszystko możliwe! Podrożyli mąkę, wódkę, zamykają szynki zawcześnie... Tu splunął gość gniewnie na podłogę, właśnie pod kartę z napisem: „Uprasza się nie pluć na podłogę“.

— Wyżyj ta teraz przy takiej drożyźnie! Mięso po 6 koron kilo! Stasiu bombeczkę!

— Nędza panie dzieju! Stefek! dajno ładną kanapeczkę!...

Tymczasem Józio przepycha się niosąc w jednej ręce dymiący gulasz z ziemniakami (...a właściwie ziemniaki z trzema ochłapkami gulaszu...), w drugiej bigos ziejący niesamowitym zapachem, prosi o miejsce, wielki palec topi mu się w sosie gulaszowym, zlewającym się w stronę kamizelki wychylającego bombkę p. radcy... Za Józiem usiłuje się przepchać do jadłodajni zgłodniały gość z żoną i synem w mundurku, a goście bufetowi z nieukrywaną niechęcią zbijają się w kupkę dla przepuszczenia intruzów koło bufetu.

— Coraz cięższe czasy! — zawiązuje p. adjunkt dyskusyę na nowo, strzepując popiół z cygara do wędlin na bufecie.

— Dawniej, pamiętam, piwo kosztowało pięć centów.

— A duże dziewięć! dziś marny kieliszek wódki dwanaście!...

— A co to za piwo! zawsze z kołnierzem!!!

— No to zawsze bywało!

— Ale nie z takim. Piwo się odstało nim gościowi podali.

— W Krzysztoforach to chłopiec zawsze pamiętał o sztamgastach.

— Pamiętasz pan tego Jasia przy windzie? To był złoty chłopak, o nikim nie zapomniał, tylko raz po raz wołał na dół „bombka z czapeczką dla p. komisarza!... bomba dla p. porucznika ef!... ef!... Mały bawar dla p. profesora! Jeszcze jeden bawar pod lustro! Bomba dla p. radcy!“ Dzwonek: deń deń!... winda do góry, a tu panie dzieju piwo ciągnie jak śmietana! panie dzieju! AAA! słuuuga pana Mecenasa! Nowy gość zwiększa grupkę bufetową. Subjekt prosi, aby weszli do sali, bo jest dość miejsca, ale wszyscy zapewniają, że się im spieszy i „zaraz“ idą. I znowu druga godzinka mija, bo coraz to nowy gość wymaga powitania, powtórzenia kolejki, twarze czerwienieją, głosy podnoszą się, zwłaszcza z powodu konieczności przepuszczenia koło bufetu tych gości, którzy posiliwszy się w sali, uciekają z dymnej i dusznej atmosfery, narażając bufetowców na nowe ugrupowanie w ciasnym odcinku między ladą a ścianą, przy czem nagle zaczyna żałośnie skuczeć piesek, któremu p. nadoficyał wdepnął na ogon koło napisu: „Psów wprowadzać nie wolno!“.

Pan oficyał, który na chwilę opuścił towarzystwo, przynosi wiadomość, że brrrr...! zimno na polu!... Wspomnienie zimna zmusza do ogrzania się, więc nowa kolejka i dyskusya na temat podrożenia węgla, oraz krytyczne uwagi o niedbalstwie magistratu, że dotąd nie założył kopalni węgla, młyna, browaru i... gorzelni...

Mija znowu godzinka, sala opróżnia się, ale przy bufecie te same figury, tylko atmosfera cięższa, dyskusya głośniejsza. Józio drzemie w kącie oparty o beczkę, a Stefcio osowiały, zmęczony, ledwo po dwie bomby na raz unieść może... Parobek miotłą zaczyna zamiatać papiery i ogryzki po podłodze, jeździ miotłą po stopach bufetowców, ale ci trwają aż do zamknięcia lokalu... **Aliquis.**

Grosz na Warszawę.

Dług wdzięczności.

Gdy Galicya, dzisiaj już szczęśliwie oswobodzona, znalazła się pod jarzmem okupacyi rosyjskiej, Królestwo pospieszyło jej z pomocą. Nie posiadaliśmy o tem dość wyczerpujących informacyj. Teraz „Kuryer warszawski“ ogłasza sprawozdanie z tej akcyi, podjętej przez Towarzystwa niesienia pomocy dla ofiar wojny. Oto jego treść:

Okupowana w roku zeszłym przez wojska rosyjskie część Galicyi znalazła się wraz ze stolicą swą Lwowem w nadzwyczaj ciężkiem położeniu, tak pod względem politycznym, jako też i ekonomicznym. To też polskie Towarzystwo pomocy dla ofiar wojny (Hortensja 7) natychmiast po zawiązaniu się w grudniu 1914 r., baczną zwróciło uwagę na tę tak nieszczęśliwą wówczas dzielnicę Polski. Pobudzone relacyami inż. A. Ponikowskiego, który w listopadzie jeden z pierwszych dotarł z Warszawy do Lwowa i stwierdził opłakane tamtejsze stosunki, Towarzystwo postawiło sobie, jako jedno z najpierwszych zadań niesienie pomocy rodakom w Galicyi. Należy stwierdzić, iż n a w i ą z a n i e s t o s u n k ó w z e L w o w e m, znajdującym się wówczas pod władzą o b c e g o p a ń s t w a, które zaczęło traktować Galicyę, jako swą odwieczną własność, miało, oprócz znaczenia materyalnego, także i d u ż e z n a c z e n i e m o r a l n e.

Do odciętych od świata walczącemi armiami, rodaków naszych w Galicyi, zawitali goście z Warszawy, niosąc im dowody pamięci i słowa otuchy. Pierwszym czynem ze strony Towarzystwa było uproszenie pani M. Bentkowskiej, aby w imieniu Towarzystwa zawiozła w grudniu od dzieci warszawskich dla cierpiących nędzę dzieci lwowskich na gwiazdkę sumę 2.263 rb. 24 kop., specyalnie na ten cel zebraną, oraz sporą ilość ciepłych ubrań. Następnie bądź przekazami, bądź przez różne okazye wysłało do Lwowa przeważnie na ręce prezydenta Rutowskiego 16.773 rb. 54 kop. na różne cele (dla nauczycieli, dla najuboższych, dla politechników, dla ofiar wojny i t. d.). W kwietniu r. b. przy gorliwym współudziale p. T. Frąckiewicza, Towarzystwo rozpoczęło t. zw. „pomoc rolną“ dla Galicyi, wydatkując 2.823 rb. 39 kop. i pośrednicząc w przesyłaniu licznych ofiar w naturze. Pragnąc uchronić ludność Galicyi od epidemii, Towarzystwo przy współudziale Dra W. Męczkowskiego zorganizowało w kwietniu kosztem 10.116 rb. 49 kop. dwa oddziały sanitarne pod przewodnictwem Dokt. H. Paciorkowskiej i Dra Z. Jeśmana i wysłało je do Mielca i Rozwadowa. Rozwój wypadków wojennych zmusił te oddziały do przerwania swej działalności. Wreszcie kiedy wojsko rosyjskie, cofając się z Galicyi, spędziło w lipcu mnóstwo ludzi do Kijowa, Towarzystwo wysłało na krótko przed przerwaniem komunikacyi na zapomogi dla nich 8.000 rb. Pozatem przez liczną korespondencyę oraz osobiste stosunki Towarzystwo starało się pobudzić identyczne Towarzystwo na Litwie i Rusi, oraz obywateli do ofiarności na rzecz Galicyi, osiągając przytem duże nieraz wyniki.

Do kierowania akcyą pomocy dla Galicyi w ostatniej fazie jej działalności była powołana w Towarzystwie komisya, złożona z pp. S. Dzierzbickiego, L. Górskiego, St. Kryńskiego, ks. Stanisławowej Lubomirskiej, M. Rembowskiego i głównego kierownika akcyi p. Ponikowskiego. Do osób, które wymieniliśmy w przedostatniej notatce, a które gorliwie pracowały w dziale pomocy dla jeńców wojennych i cywilnych w Rosyi, należy zaliczyć jeszcze p. M. Drobniewską.

Wspomnienie tych czasów, dzisiaj należących do bezpowrotnej na szczęście przeszłości, niech będzie dla nas zachętą do odwdzięczenia się Królestwu za dary bratnie, jakie nam w ciężkich chwilach przynosiło. Składajmy przeto wszyscy, choćby najdrobniejsze datki, aby spłacić dług wdzięczności. Składajmy grosz na głodną Warszawę!

Siedmnasty tysiąc składek.

W administracyi naszego pisma złożyli w dalszym ciągu:

R. L. 2 kor. prof. Anna Zakrzewska 50 kor., X. Rafał Boryczewski 10 kor., Elżbieta Pankowska 2 kor., Aniela Noskowska 20 kor., Józef Gabryś 3 kor., E. Szczepanówna 4 kor., X. W. Huza, Piotr Zbyszewski po 5 kor., Kasia Goj 2 kor., X. Marciak 40 kor., Uczestnicy pogrzebu ś. p. Jana Steca kierownika szkoły w Wadowicach 50 kor., X. Józef Kasprzycki i Albina Kasprzycka 15 kor., S. z Mordarki 10 kor., X. Infułat Józef Stachyrak, X. Jan Figwer po 20 kor., Kazimiera Fuxowa 10 kor., Personal Spółki Handlowej w Zakopanem 102 kor., Fr. Beerowie 10 kor. Urząd parafialny w Białce tatrzańsk. 110 kor., Inżynier Eugen. Kessler, M. Duninowa po 50 kor. Nadpor. Stanisław Gruszecki, Dr Stanisław Nikolay, Józef Skałka po 20 kor.. X. Gołba, Witoldowie Sygierczowie, Karol Zienkiewicz po 10 kor., prof. Wacław Sobieski 12.80 kor. A. Milera nauczyciel 5 kor., Olawia Kopecka, Stefania Turnau, Klotylda Turowiczowa po 10 kor., X. Józef Tomasik 30 kor., Bolesław Targowski 10 kor., Karol Haller 50 kor., prof. Edward Kozłowski, Zofia Borowska po 5 kor., X. Dr Madeja 50 kor. Kapitan Benesz 22 kor., Dr Baczyńska, Dr Jaworowski, Dr Oszacki, Dr Wierzbicki po 10 kor., Stanisław Nowakowski 4 kor. Nadporucznik Stiasny 7 kor., Dr Ludwik Bernacki 5 kor., X. T. J. 10 kor. prof. Uniw. Jagiell. Dr Ludwik Birkenmayer 5 kor., Łukasiewicz 2 korony.

Razem	.	972 K 80 h
Do dnia wczorajszego	.	15.309 „ — „
Ogółem	.	**16.281 K 80 h**

Na marginesie wojny.

Asenterunek w kuchni.

Do kuchni wpadła bomba i sieje w całym gderliwym światku panikę. Niczem jest wobec niej rozgwar, jaki ogarnia spiżarnię w wielkim tygodniu, i niczem zamieszanie, panujące na półkach w dniu imienin pani domu.

Rwetes, krzyk i chaos. Rosół idzie od wczoraj nieposolony na stół, chochle i garnuszki rozpoczęły, zdaje się, bierny opór, jajek zasię sadzonych wogóle niema na czem usmażyć, bo patelnia dostała mdłości. Brytwanka również jest zupełnie zrezygnowana i ani myśli zająć się „destowaniem“ pieczeni. Miedziany rondel, ten czcigodny a zarozumiały patryarcha o miedzianem czole, zniżył się wczoraj po raz pierwszy do tłumu i zaszczycił zapytaniem — pierwszy raz w życiu — chochelkę do śmietanki. Co się stało? Ale ona nie wie, co się stało. Nie wiedzą także nie imbryki, jeno otoczyły kołem młynek do kawy i zasypują go pytaniami. Jest panika. I bez tego histeryczna maszynka do mielenia mięsa walczy teraz z ciężkim atakiem sercowym na widok popłochu, ogarniającego wszystkie zabytki półek, szaf i spiżarni.

— Co się stało? Na Boga! Co się stało?

Stała się rzecz naturalna i prosta dla całego świata od roku, ale dziwna, straszna i nowa dla naczyn kuchennych.

— Ale co? ale co?

Staropanieńska niecierpliwość maszynki do mielenia migdałów doszła do zenitu. Aż wreszcie samowar, choć jako żywo nigdy żadnych obwieszczeń nie czytał, podjął się wreszcie zaspokojenia cierpliwości ogółu i głosem wielkim jął czytać nową ustawę.

— Zarządzono ogólną mobilizacyę. Całe gospodarstwo ma się stawić przed komisyą asenterunkową!

Z zapartym oddechem słuchano tym razem monotonnych słów starego zrzędy.

— Wszystko, co jest z mosiądzu...

Tu zbladł moździerz i dźwięknął boleśnie.

— Wszystkie wyroby niklowe...

— Wielki Boże! — krzyknęła z płaczem ponętna ryneczka niklowa.

— Wszystko, co jest z miedzi i tombaku...

— D u l c e e t d e c o r u m e s t p r o p a t r i a ... — zaczął sentencyonalnie rondel, ale dalszej jego oracyi już nikt nie słyszał, bo w tej chwili wszyscy zaczęli mówić równocześnie zgiełkliwie i bez porządku.

— Gdyby tak można było dostać „Aufschub“ — wzdychał moździerz.

Nieznośny zawsze i napastliwy baniak na wodę recytował głośno swą genealogię na dowód, że jest dubeltowym blaszanym szlachcicem.

— To komisya dopiero rozsądzi! — krzyczano, by go się pozbyć.

Maszynka do migdałów nie chciała wierzyć do ostatniej chwili i mówiła do jednej z brytwanek:

— Moja pani, droga! To straszne! Ja i armata...

— Powiedzcie, gdzie można wnosić reklamacyę?

— Kto wyda nam „świadectwo niezbędności“, pani czy kucharka?

— Mnie to nic nie obchodzi, rozległ się wreszcie głos rondla miedzianego ze ściany.

— Jakto? jakto? Przecież masz miedziane czoło.

— Tak, ale popatrzcie datę.

To rzekłszy, uchylił karku. A wszyscy przeczytali: „A. D. 1791“.

Roześmiał się patryarcha ironicznie:

— Ja nie pójdę na wojnę, bo jestem stary i mam wartość artystyczną.

— Ja tam wartości nie mam, ale także nie pójdę — szepnął pokornie gliniany imbryczek.

Do kuchni weszła kucharka i wszystko ucichło.

(„Gaz. wiecz.“)

A. LARYSZ.

Pieśń leci...

W okopie w zmierzch szary,
Gdy przycichł dnia gwar,
Żołnierskiej garść wiary
Budzi pieśni czar..,
I leci nad góry
I leci nad jary
Żołnierski śpiew stary

Grzmią chóry..,
Lub cicho pieśń dzwoni
Jak żołnierski sen
O Polsce lub o... niej
W senny wieczór ten
Lub rwie się, jak burza,
Tęsknoty rozprasza
I czoła rozchmurza
Pieśń nasza.

I w wraże hen rowy
Jak echa od skał
Leci głos spiżowy
Pieśni. Za nią — strzał!
Sen pierzchnął i znoju
Pełna znów noc blada
W okopy się skrada
Noc boju...

Pozycya II. Brygady 20 września 1915

Od Wydawnictwa.

Przy sposobności odnawiania prenumeraty zwracamy naszym C z y t e l n i k o m p r o w i n c y o n a l n y m uwagę na możność zamawiania „Głosu Narodu z d w u r a z o w ą p r z e s y ł k ą p o c z t o w ą d z i e n n i e.

Najnowsze informacye, które dziennik nasz stara się podawać jak najszybciej, będą dochodziły Czytelnika w ten sposób z półdniowem prawie przyspieszeniem, co posiada szczególną wagę ze względu na urzędowe doniesienia wojenne, znajdujące się właśnie w w y d a n i u p o r a n n e m.

Wydanie to uległo przy tem znacznemu powiększeniu, jak tego wymaga chwila, przynosząca nawał interesującego materyału. To również odgrywa ważną rolę przy zamawianiu przesyłki dwurazowej.

Wydawnictwo „Głosu Narodu“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Birgitty. — Jutro w sobotę św. Dyonizego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 52, zachód przypada o godz. 5 min. 01; długość dnia godz. 11 min. 09

Pogoda: Dnia 7 października termometr doszedł od + 10·4 do + 14·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 8 października o godzinie 7 rano stan barometru 741·0 min. termometru + 10·6 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 8. października 1915.

Kilkakrotnie wspominaliśmy z tego miejsca o krzywdzie, jaką uczyniono nielicznemu polskiemu personalowi w tutejszej filii „Ž i v n o s t e n s k i e g o B a n k u“. Sprawa ciągnie się już od roku, a dyrekcya tej instytucyi u nas pracującej i zarobkującej, krzywdzi personal, oddalając go w najcięższej chwili i pozbawiając możności zarobku. Niepomagają interwencye osób wpływowych i uwagi, jakie pojawiły się w całej prasie krakowskiej. Dyrekcya milczy, nie nieprzedsiębiorąc dla poprawienia nadużycia. Nie liczy się z opinią publiczną, bo zamierza wyłącznie pracować wygodnym, importowanym czesko-żydowskim personalem. Niewyobrażamy sobie, jakby przyjęto tego rodzaju postępowanie w Pradze, kierującej się hasłem: „S w ó j d o s w e g o“. Tam instytucya tak postępująca, nie zagrzałaby długo miejsca. Lecz niestety znają nasz słomiany ogień, liczą się z naszą słabością, jak również niedołęstwem niektórych naszych instytucyj, rządzących się zaśniedziałym swym statutem, protekcyami w udzielaniu pożyczek i innymi anachronizmami, którymi same podnieciły konkurencyę. Podporządkowały się pod dyktaturę innego przybysza i wpływ żywiołów, które nie mogą wzniecić zaufania i szacunku, jaki powinien otaczać poważne, rodzime instytucye.

Nie możemy się dziwić, że rozmyślnie wystraszani klienci, dążyli do obcych instytucyi, gdzie korzystali z kredytu, lecz tam również lokowali swe oszczędności i załatwiali wszystkie interesy, odciągając wpływ gotówki od instytucyj krajowych. Poczciwy wydział nadzorczy, składający się z zasłużonych weteranów, niezwracał uwagi na rosnącą konkurencyę, brał kilka razy tygodniowo za krótkie pogadanki po 30 koron, co robiło i robi dobrze tak dla kieszeni, jak niemniej dla nóg, potrzebujących krótkiej przechadzki i ucha dla łowienia plotek z najnowszej polityki miejskiej. Dlatego rosły i rozwijały się w mieście nowotwory, podcinające rodzime instytucye, wysuszające źródła dochodów i oddalające bezwzględnie polski personal biurowy.

W sprawie tej, jak donosiliśmy we wczorajszym numerze, odbyło się zebranie Z w i ą z k u U r z ę d n i k ó w B a n k o w y c h, które uchwaliło po referacie p. Edwarda bar. L i p o w s k i e g o, gorąco zająć się krzywdą swych kolegów, jaką wyrządził im obcy bank.

Związek ten powinien jednak częściej urządzać zebrania, aby nie czyniono krzywdy ogółowi urzędników, kwalifikowanych, przy kreowaniu nowych instytucyj i nominacyach, gdzie z reguły pomija się urzędników, oddających instytucyom szereg lat pracy, a wyższe stanowiska obsadza się politykami, których mianuje ta lub owa partya znajdująca się u steru, mianująca także wydział, rady nadzorcze, złożone często z ludzi bardzo poczciwych, lecz niemających pojęcia o obowiązkach, jakiemi ich zaszczycono.

Odbudowa kraju i życia gospodarczego musi usunąć te praktyki, podkopujące sprawność instytucyj, które w walce z konkurencyą obcą, działającą ściśle według zasad kupieckich i postępu, m u s z ą uledz, narażając przytem na szalone szkody sfery handlowe i przemysłowe miasta. Zróbmy porządek na własnych podwórkach nim przystąpimy do odbudowy, aby wytworzyć dla niej fundamenty silne, które oprzeć się będą mogły obcej fali, aby nie podmywała je i niszczyła, wnosząc niechęć do wszystkiego, co nasze.

Z miasta.

Legitymacye na stały pobyt w Krakowie. Osoby zamieszkałe przed ewakuacyą stale w Krakowie, mogą w m i a r ę w o l n e g o m i e j s c a otrzymywać dodatkowo legitymacye na stały pobyt w mieście (także na wypadek ewakuacyi). Podania opatrzone wypełnionym arkuszem zgłoszeń należy wnosić do biura ewakuacyjnego Komendy twierdzy w Magistracie, oficyna parter.

Głodowy targ. Stosunki na targu dzisiejszym w niczem się nie poprawiły dla kupującej ludności, która faktycznie niczego nabyć nie mogła. Nauczona doświadczeniem targów poprzednich zwłaszcza ostatniego, odbytego we wtorek, ludność już wczesnym rankiem wyczekiwała po drogach i ulicach prowadzących na rynek, gdzie od śpieszących na targ wieśniaczek próbowała nabyć, co posiadały. Ceny, jakie dyktowały gospodynie wiejskie, uniemożliwiały wprost nabycie towaru. Żądały bowiem od 20 hal. za jajo, 8, 9 a nawet 10 kor. za kilogram masła. Podobnie i na rynku od wczesnego rana, od godz. 6, wyczekiwała publiczność na wieśniaczki z nabiałem i innymi artykułami. Dowóz jednak był minimalny, niewystarczający, wskutek czego kupująca publiczność, podobnie jak na targu wtorkowym, formalnie z rąk sobie wzajemnie wydzierała różne artykuły, przyczem dochodziło do ostrych scysyi i zatargów, przy których interweniować musiały organa policyjne. Na targu brakowało wszystkiego: jaj, masła, mleka, sera, minimalny był dowóz kapusty i ziemniaków, a dostarczone na targ artykuły sprzedawano po cenach, dla ludności zwłaszcza uboższej, wręcz niedostępnych. Ceny jaj i masła podaliśmy wyżej, za kopę kapusty płacono 10—12 kor., za 100 klgr. ziemniaków 9—10 kor., podczas gdy w normalnych czasach kopa kapusty kosztowała w październiku 3—5 kor., ziemniaki 5—7, kilogram masła 2 kor. 60 hal. do 3 kor. 60 hal., jajo 6 hal. Takiej zwyżki cen nie wytrzyma budżet domowy nawet zamożniejszej rodziny, zaś dla ubogiej ludności ceny te oznaczają przymieranie głodem.

Ponadto brakło dziś w mieście mleka, pomimo że cena została w ostatnich dniach podniesioną aż o 8 hal. na litrze, niema zupełnie smalcu ani słoniny i gospodynie napróżno biegają z jednego sklepu masarskiego do drugiego, przed zamkniętemi drzwiami piekarń wyczekują na kawałek chleba godzinami liczne gromady najuboższej ludności, mąki wogóle nabyć nie można. Tak się obecnie codziennie w czasie jesiennym przedstawia aprowizacya miasta.

Powołanie do służby w okupowanym Królestwie. Jak się dowiadujemy, w ostatnim czasie powołanych zostało do służby sędziowskiej w okupowanych obszarach Królestwa kilkunastu sędziów z Galicyi. Sędziowie ci powołani zostali przeważnie do służby na obszarze gubernii lubelskiej. Z Krakowa wyjechał tam sędzia Dr Stodolak, a dalsze powołania nastąpią zapewne w najbliższym czasie.

„Madame Sans Gene“ — jest niezwyciężona, w pokoju czy wojnie odnosi sukcesy, bo zawsze będzie się ludziom podobać karyera praczki, co została księżną. Nie każdej zresztą praczce może to się przytrafić, bo też nie każda pierze chustki oficerowi, który jest później Napoleonem Wielkim, a przedewszystkiem nie każdą zajął się arcymistrz teatru Victorien Sardou, czyniąc z niej postać bardziej historyczną od wielu urodzonych księżnych.

Od premiery w r. 1893 w paryskim Vaudevillu święci utwór Sardou i Moreau'a tryumfy sans gene, ma już swą historyę łączącą się z genialną interpretatorką p. Rejane, zawsze był mile witany na afiszu, objechał całą Europę a każdy z aktorów, mający duży nos, czarne oczy i średni wzrost, marzył o wykorzystaniu tych „tak wybitnych“ warunków do grania Napoleona.

My byliśmy w dość szczęśliwem położeniu, przynajmniej w stolicach mamy: Jarasza, Stanisławskiego i Feldmana — Napoleonów z naturalną maską, a przedewszystkiem wielkim talentem, tworzącym pierwszorzędne kreacye.

Obecnie też dzięki gościnie F. Feldmana, przypomniał nam teatr ludowy „Madame Sans Gene“, która znalazła dobrą odtwórczynię w p. Olskiej. P. Olska grała inteligentnie, nie przejaskrawiając efektów, mimo tupetu prawdziwej madame la marechale Lefevre. Napoleon p. Feldmana jest doskonały, jak wycięty z jakiegoś sztychu a ożywiony świetną intuicyą artysty.

P. Horowiczowa, Urbanowiczówna, Pilarski, Heleński i i. tworzyli dobre tło, umiejętnie dostrajając się do epoki świeżo upieczonego Cesarstwa. Sala była pełna i będzie tak pewnie nieraz jeszcze. **sn.**

Tania odzież dla ludności polskiej. Założona i prowadzona przez grono pań krakowskich „Szwalnia dla dotkniętych wojną“, która od kilku miesięcy szyje bieliznę i odzież na zlecenie Komitetu książęco-Biskupiego, Komitetu polskiego w Szwajcaryi i Komitetu pomocy dla ewakuowanych w Krakowie, rozszerza swój zakres działania. Wobec wzrastającej nędzy i drożyzny, a równocześnie braku zarobku, zarząd „Szwalni“ podjął wytwarzanie bielizny i ubrań, na razie dla dzieci, na sprzedaż po cenach kosztu, aby nabycie tych niezbędnych artykułów umożliwić ubogiej ludności polskiej.

Sprzedaż odbywa się przy placu Szczepańskim, 7, I. p., w lokalu Ligi spolszczenia miast, codziennie od godz. 5—7 popołudniu.

Echa...

Czego nam brak? — czyli alfabet.

B r a k n a m :

Abstynentów, agrafek, agrestu, andrutów, asbestu i „akceptów“...

Bandaży, bawełny, batystu, befsztyków, bibuły, bułek, butów, bryndzy, bydła i — banknotów...

Cebuli, chleba, chustek, „cieńkich“, cukru, cykoryi, cytryn i — centów...

Dachówek, daktyli, delikatesów, derek, „drama“, drzewa i „drobnych“...

Ekspresów, ementalera, emetyku, energii, eteru i — „ewikeyj“...

Fajansu, fantazyi, fasoli, fiakrów, fig, flaneli i — „floty“...

Garnków, gliceryny, grochu, gumy, guzików i — grajcarów...

Handlu, herbaty, homarów, humoru i — halerzy...

Igieł, imbryków, imbiru, indyga, indyków i — indosów...
Jabłek, jagieł, jajek, jarzębiaku, juchtu i — jenów...
Kapusty, karpi, kartofli, kierunku, kiszek, koni, krów, koncentracyi, kunerolu i — Koron...
Legunin, lemoniady, likierów, łogiki i — „lirów"...
Masła, mandarynek, migdałów, mleka, morelówki, moresu i — monety...
Nafty, nerek, neutralności, nugatu i — „niklu"...
Ogórków, omletów, oryentacyi, owoców i — oboli...
Pieniędzy! pieniędzy! pieniędzy! i pieniędzy!..:
Rafinady, raków, realizmu, rolady, rozbefów; ryżu i — reńskich...
Salami, smalcu, solidarności, spodni i — srebra...
Tabaku, taktu, tango, trufli, trzeźwości i — talarów...
Udzców, umiarkowania, uspołecznienia i — uncyj...
Wafli, wędzonki, wiktu, wódki i — waluty...:
Zajęcy, zasad, ziemniaków, zrazów i — złotych...

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Prezydent Dr Rutowski. „Wied. Kur. Pol." donosi: Małżonka Dra Rutowskiego, p. Jadwiga Rutowska, która z córką swą, panną Maryą Rutowską, przebywa obecnie w Wiedniu, oświadczyła pewnemu dziennikarzowi, że pogłoski o uwolnieniu Dra Rutowskiego z niewoli rosyjskiej są nieprawdziwe. Prezydent Rutowski przebywa od dnia 23 sierpnia w Petersburgu, gdzie w hotelu zajmuje dwa pokoje. Od dnia 24 czerwca do połowy sierpnia przebywał w Kijowie. Od męża swego otrzymała p. Rutowska dotąd tylko 4 krótkie telegramy, w których donosi, że stan jego zdrowia jest dobry. Przed kilku dniami otrzymała p. Rutowska od jednego z przyjaciół swej rodziny telegram z Bukaresztu, z którego wynika, że Dr Rutowski przebywa jeszcze ciągle w Petersburgu, że jest zdrów i że z poważnej strony mu przyrzeczono, że będzie mógł wkrótce do ojczyzny powrócić. P. prezydentowa Rutowska skarżyła się, że od dłuższego czasu jest cierpiącą; od czasu wybuchu wojny nie widziała swego męża, ani też syna swego Andrzeja, który jako oficer Legionów dostał się 10 maja na Bukowinie do niewoli rosyjskiej.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj w godzinach przedpołudniowych nastąpiło, jak donoszą pisma lwowskie, pod Sądową Wisznią straszne zderzenie pociągów. Skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, najechały na siebie z całej siły dwa pociągi, druzgocąc się wzajemnie. Z pod szczątków rozbitych wagonów wydobyto 7 osób zabitych, zaś liczba rannych dotąd nieustalona. Wdrożono śledztwo. Bliższych szczegółów na razie brak.

Za utrzymanie zbiegłych z niewoli. Pisma lwowskie donoszą: Wiele osób z Galicyi zwróciło się do rządu o wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy zbiegłych z niewoli rosyjskiej, w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej. Rząd w porozumieniu z Naczelną Komendą armii przyznał za utrzymanie żołnierza po 1 kor. dziennie. Wynagrodzenie to wypłacać będą starostwa, w których okręgu odnośna osoba, która zbiegłego z niewoli żołnierza utrzymywała, stale mieszka.

Komitet urzędniczy we Lwowie, który zajmował się w czasie inwazyi rosyjskiej sprawą wypłaty zaliczek urzędnikom państwowym, wystosował prośbę do rządu na ręce wszystkich ministerstw i do Tronu o przyznanie całemu stanowi urzędniczemu w okręgu wojennym dodatku drożyźnianego, zaś do prezydyum Koła polskiego i namiestnika odniósł się równocześnie o jej poparcie. W tej petycyi prosi komitet ze względu na obecną drożyznę o przyznanie odpowiedniego dodatku drożyźnianego wszystkim urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym, bez względu na rangę.

Awantury drożyźniane. Jak donosi „Kur. Pozn." z Rawicza, na ostatnim targu przyszło do bójki między kobietami z tego powodu, iż żądano za funt masła 2.50 mk. Kupujące gosposie były do tego stopnia oburzone na sprzedającą, iż obrzuciły ją wyzwiskami. Od słów przyszło do czynu, aż musiała wkroczyć policya, rozdzielając zapaśniczki.

W Katowicach znów urządziły onegdaj gospodynie demonstracyę przed ratuszem. Pewnego dnia zebrała się przed ratuszem większa gromada kobiet, które czekały na przybycie nadburmistrza. Gdy około pół do 10 nadburmistrz przybył do ratusza, zanim zdołał wejść do swego biura, kobiety otoczyły go, żądając wobec panującej drożyzny podwyższenia wsparć. Burmistrz w grzeczny sposób przyrzekł kobietom, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, ażeby im ułatwić utrzymanie. — Ta sama scena powtórzyła się około godziny 11 przed gmachem policyjnym. W biurze policyjnem, gdzie wypłaca się wsparcia dla kobiet żołnierzy, żądały kobiety również podwyższenia wsparcia. Urzędnik nie mając jednak żadnego upoważnienia i kompetencyi, nie mógł kobiet pocieszyć, jak to był uczynił nadburmistrz. Kobiety poczęły się oburzać i dały swemu oburzeniu głośny wyraz. Policyant, usiłujący je rozproszyć, nie mógł sobie dać rady i musiał mu przyjść z pomocą wachmistrz. Dobyciem białej broni uspokojono wzburzone umysły, a dwie kobiety, które najwięcej giestykulowały, zabrano na odwach.

Ze Sosnowca. Sekcya pracy dla głodnych, istniejąca przy miejscowem Tow. Dobroczynności dla chrześcijan, wpadła na bardzo dobry pomysł, a mianowicie: postanowiła ograniczyć liczbę bezpłatnych swych stołowników i wydawać obiady bezpłatne tylko starcom, kalekom, dzieciom i matkom obarczonym liczną rodziną. Osoby zaś zdrowe, jeżeli chcą korzystać z obiadów taniej kuchni, obowiązane są za to przyjąć odpowiednią pracę, zaofiarowaną im przez Sekcyę. Wskutek tego liczba „bezpłatnych stołowników" z każdym dniem się zmniejsza, co jest niezbitym dowodem, że wiele osób korzystało z tanich obiadów bezprawnie.

Na mocy wyroku sądu polowego komendantury powiatu Będzińskiego, górnik ze wsi Osiny, powiatu będzińskiego, Józef Grzyb, został skazany na śmierć przez rozstrzelanie za nieprawne noszenie przy sobie broni palnej i cały szereg napadów bandyckich, wykonanych przez niego w okolicach Zawiercia. Wyrok ten został zatwierdzony i bezzwłocznie wykonany przez Komendę wojsk niemieckich w Zawierciu w dniu 25 września r. b.

Z Łodzi. Dnia 1 bm. została rozwiązana komendantura wojskowa kolei łódzkich, które objął wojskowy zarząd kolei warszawskich. Dotychczasowy wojskowy zarząd kolei łódzkich obejmuje kierownictwo wojskowych linii kolejowych w Brześciu Litewskim.

Urzędnicy niemieccy dla Królestwa. Do administracyi cywilnej w Królestwie Polskiem powołano przewodniczącego partyi narodowo-liberalnej w Sejmie saskim, dyrektora sądu ziemiańskiego, Hetnera, i byłego posła parlamentarnego, radcę sądowego, Dra Heinzego. Podpułkownika v. Treskowa z Bydgoszczy mianowano komendantem Wilna. Sędziego Henrychowskiego z Gniezna powołano do administracyi cywilnej w Łodzi. Radcę pocztowego Bitlińskiego powołano do urzędu pocztowego w Warszawie.

Uwolnienie zakładników w Kijowie. Jak donoszą pisma lwowskie z aresztu dla żydowskich jeńców cywilnych przy ul. Kiryłowskiej w Kijowie uwolniono 41 żydów galicyjskich. Między innymi puszczono na wolność b. posła do Parlamentu wiedeńskiego Dra Diamanda, okulistę Dr Cjona, Dr Rosego, bankiera Golda i innych, którzy przebywali w areszcie w roli zakładników. Większa część uwolnionych wyjechała do Niżnego Nowogrodu.

Z tulaczki polskiej. „Prawit. Wiest." donosi w sprawie przyjęcia uczniów polskich co następuje: Minister oświaty zawiadomił telegraficznie kierowników szkół wyższych, że podlegają przyjęciu do wyższych szkół i zakładów naukowych na równi z kończącymi szkoły rządowe: 1) osoby, które ukończyły polskie szkoły prywatne i zdały maturę w obecności delegata z okręgu; 2) osoby pochodzenia polskiego, które ukończyły też same szkoły w poprzednich latach nie w obecności delegata okręgu; 3) słowianie Rusi przykarpackiej, którzy ukończyli gimnazya austryackie i niemieckie. Wszystkie te osoby winny przed otrzymaniem dyplomu zdać egzaminy z rosyjskiego, literatury, historyi i geografii Rosyi.

Komitet hiszpański dla Polski. W Hiszpanii liczne osobistości z kół arystokracyi i inteligencyi utworzyły specyalny komitet, mający na celu niesienie pomocy Polsce. Na czele komitetu stoi księżna Maria de Puente y Sotomayor Canovas de Castillos Arion Medinaceli. Komitet wydał odezwę do społeczeństwa hiszpańskiego, wzywając go do składek na rzecz Polaków.

Ewakuacya Wołynia. Pan Bielajew, któremu powierzono kierownictwo ruchem wysiedleńców z Wołynia, opracował — jak piszą „Birżew. Wiedomosti" — plan ewakuacyi nie ewakuowanych dotąd powiatów. Wedle tego planu, w razie ewakuacyi powiatu żytomierskiego, spodziewane jest wyjście 200 tys. ludzi. Mieszkańcy ewakuowani z gmin: lewkowskiej, bieżowskiej, czernichowskiej, fasowskiej i pulińskiej mają być rozlokowani w pasie między Korostyszowem i Radomyślem a Ekaterynosławiem i Kurskiem. W razie ewakuacyi powiatu ostrogskiego, spodziewane jest wyjście 100 tys. ludzi. Punktem końcowym ich wędrówki ma być Ekaterynosław. Końcowym punktem wędrówki wysiedleńców z powiatu owruckiego ma być Kursk. Spodziewanych jest 100 tys. wychodźców. Powiat zwiehelski ma być ewakuowany aż poza linię Kursk-Ekaterynosław. Spodziewanych jest 250 tys. wysiedleńców.

Podręcznik szkolny zakazany. Kraińska rada szkolna krajowa zwrócił się z prośbą do ministerstwa oświaty, by wolno było nadal używać w klasach gimnazyalnych Czytanki czyli Wypisów słowieńskich Janeric'a-Skoła. Pozwolenia tego, mimo że innych wypisów nowych niema, odmówiono ze względu na niektóre ustępy, które się obecnie okazały nieodpowiednie.

Zawiadomienia i komunikaty.

Dyrekcya szkoły im. św. Wojciecha wzywa uczniów wszystkich klas pospolitych i wydziałowych, aby się zgromadzili w budynku szkolnym w poniedziałek dnia 11 października b. r. o godz. 8 rano.

Zebranie. W sobotę 9 b. m. o godzinie 4 popołudniu w „Czytelni polskiego Związku Niewiast katol.", ul. Szczepańska nr 5 odbędzie się zwykłe sobotnie zebranie z pogadanką na temat „O działalności kobiet polskich w roku wojny, którą zagai panna Zofia Popielówna.

Dyrekcya wyższej Szkoły lasowej we Lwowie zawiadamia, że nowy rok szkolny rozpocznie się dnia 1 listopada 1915, o ile zgłosi się dostateczna ilość słuchaczy. Warunkiem przyjęcia jest ukończony 17 rok życia i ukończona z dobrym postępem VI kl. gimn. lub realne, albo ukończona IV kl. i egzamin wstępny. Podania o przyjęcie do Zakładu wnosić należy do 20 października b. r. na ręce Dyrekcyi wyższej Szkoły lasowej we Lwowie, ul. św Marka, gdzie zasięgnąć można wszelkich bliższych informacyj.

O przyjęciu i terminie zgłoszenia się do Zakładu zawiadomi Dyrekcya kandydatów listownie.

Wolne posady nauczycielskie. Dotąd jeszcze nie obsadzono kilku posad w szkołach Macierzy Szkolnej. Podania możliwie udokumentowane wnosić należy jak najprędzej do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie, Dom Narodowy.

Polegli polscy prawnicy. Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości ogłasza 6 listę poległych na polu chwały prawników. Z Polaków zawiera lista następujące nazwiska: Dr Mikołaj Marynowski auskultant z Chrzanowa, Jan Obtułowicz auskultant z Żywca, Dr Piotr Józef Maryan hr. Szembek auskultant ze Lwowa i Dr Jan Szurek sędzia powiatowy i naczelnik sądu z Makowa.

Lista strat 280. W liście tej znajdują się następujące nazwiska polskie: Serafin Dobrzański kap. ranny w niewoli, X. Franciszek Durkacz w niewoli, Hugo Kankowski podp rez. 8 p. p. zabity, Łukasz Wojciechowski chor. rez. 3 p. p. ranny.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Arcyksiążę Franciszek Salwator w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie nadał: oficerską odznakę honorową Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy, starszemu lekarzowi sztabowemu II klasy Drowi Andrzejowi Buraczyńskiemu, komendantowi szpitala polowego nr. 7/VII.

Odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża z uwolnieniem od taksy, por. 8 p. ul. Wiktorowi Borskiemu, rez. por. 58 p. p. Eug. Chilarskiemu, wdowie po majorze Erwinie Chorążynie w Krakowie, por. w ew. Józefowi Donathowi w Krakowie, wojskowemu akcepiście prow. Juliuszowi Geibowi we Lwowie, st. radcy leśnictwa Wiktorowi Heynowi we Lwowie, podpor. 1 p. ul. obr. kraj. Karolowi Eug: Langowi, kap: w ew: Drowi Witoldowi Lewickiemu w Siedliskach-Bogusz.

Janina kniaziowa Puzynina, małżonka kniazia Dra Józefa Puzyny, profesora Uniwersytetu ze Lwowa, otrzymała od arcyks. Franciszka Salwatora za zasługi i poświęcenie dla chorych i rannych żołnierzy srebrny medal honorowy z wojenną dekoracyą, z uwolnieniem od taksy. Kniaziowa Puzynina pełniła obowiązki samarytańskie najpierw w szpitalu epidemicznym w Krakowie, a następnie przez cały rok w szpitalu „Barmherzige Brüder" w Wiedniu.

Bronzowy medal honorowy Czerw. Krzyża z odznaką wojenną ochotniczym pielęgniarkom chorych Bronisławie Wińkowskiej, Eugenii Wińkowskiej i Stanisławie Winkowskiej, wszystkim trzem w szpitalu polowym w Starym Samborze; siostrom zakonnym Anieli Ponieckiej i Antoninie Ziniewicz w ruchomym szpitalu rezerwowym nr 2/5; żołnierzom sanitarnym, tytularnym gefrajtrom Franciszkowi Adamczykowi, Justynowi Koniecznemu, żołnierzom sanitarnym Franciszkowi Hegerowi, Józefowi Kłodzie, Janowi Krzyżankowi, Franciszkowi Rysce, Józefowi Wieczorkowi; pionierowi Pawłowi Padowiczowi, szeregowcom Dymitrowi Kohutowi i Grzegorzowi Matkowskiemu, wszystkim czterem w szpitalu rezerwowym w Samborze.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 9 paźdz.: „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach Bałuckiego.

Niedziela 10 paźdz. popoł.: „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Anczyca.

Wiadomości gospodarcze.

Czeskie kapitały przedstawiają się świetnie w czasie wojennym. Najświeższy wykaz wkładek w samych bankach czeskich na początku a na końcu września b. r. wykazuje przyrost 14.767.474 koron, a w szczególności:

	1915	1915
	Koron	
Živnostenska banka . . .	126,406.002	+1,077.870
Ceska prumyslova banka .	84,363.330	+4.304.939
Ustredni banka ces. sporit.	60,241.592	+2,882.006
Prazska uverni banka . .	44,828.313	+ 705.693
Pozemkova banka . . .	24.674.675	+ 545.202
Ceska banka	18,653.200	— 452.848
Agrarni banka	18.952.719	+1.490.088
„Bohemia" akc. banka .	2.955.166	+ 24.731
Mor. agr. a prum. banka .	44.087.500	+4.056.020
Moravsko-slezska banka .	6.871.546	+ 133.773

Ogółem zaś od 1. stycznia do końca września b. r. banki wymienione wykazały podniesienie się wkładek o więcej niż 80 milionów koron. — U nas nie wiele mniejsza kwota poszła na „ceny maksymalne", ale też niestety za alkohol i szmatki babskie do kieszeni krajowych cudzoziemców. W Czechach w tymsamym stosunku wzrosły wkładki i w kasach oszczędnościowych.

Nowe korony. Czytamy w zagrzebskim „Hrvatskim Pokrecie" nr. 226, że w Zagrzebiu są już w obiegu nowe korony. W okoleniu mają wawrzynowy wieniec z liczbami 1914 i 1915. Stare korony mają być do 15. listopada wycofane, wedle uwagi chorwackiego dziennika. U nas jednak, z tej strony Litawy, nic takiego nie ogłoszono.

Bułgarskie znaczki pocztowe w Pradze robione. Bułgarski malarz akademicki A. Kostov bawił w Pradze, aby sporządzić znaczki pocztowe.

Na wszystkich frontach.

Ostatnie komunikaty zaznaczają wzmożoną działalność na wszystkich frontach bojowych Europy. Całokształt politycznych stosunków, strategiczne rozmieszczenie sił bojowych wszystkich państw wojujących, zdają się wskazywać, iż wstępujemy w okres spotęgowanych i bezsprzecznie rozstrzygających zapasów kampanii.

Na froncie rosyjskim notuje ostatni komunikat ponowną ofenzywę rosyjską na północnych skrzydłach obu połaci frontu, na północ i południe od Polesia.

Na północ od Polesia uderzenie rosyjskie objęło ten sam szeroki odcinek, na którym już przed kilku dniami atak rosyjski załamał się, a mianowicie odcinek biegnący między jeziorami na Południe od Dźwiny a Smorgoniami. Uderzenie obecne podzieliło los poprzedniego.

Natomiast postępują wolno naprzód operacye przeciw Dźwińskowi, gdzie wojska niemieckie, według ostatnich komunikatów rosyjskich, zbliżyły się od zachodu na odległość 10 km. od miasta. Ostatni komunikat niemiecki mówi o 5 kilometrowym wyłomie w stanowiskach rosyjskich przed Dźwińskiem, co wskazuje, iż rozstrzygający okres operacyj przeciw Dźwińskowi zbliża się.

W obszarze na południe od Polesia przeszli Rosyanie do uderzenia na całym prawie froncie wołyńskim, począwszy od północnych okolic Dubna aż do bagien Poleskich, a więc na froncie blisko 150 kilometrów. Uderzenie objęło więc całkowicie odcinek Putiłówki, przestrzeń między Putiłówką a Styrem i odcinek środkowego Styru. Po silnem przygotowaniu działowem, które wskazuje, iż Rosya zdołała się wreszcie zupełnie wydobyć z przesilenia amunicyjnego, przeszli Rosyanie miejscami na lewy brzeg Styru, wzdłuż linii kolejowej Sarny — Kowel. Pochód ich został jednak powstrzymany, a odrzucenie ich jest w toku.

We Francyi wstępuje ofenzywa sprzymierzonych w drugi okres. Ponownie rzucili Francuzi w Szampanii do ataku znaczne siły, mimo to nieznaczne sukcesy, przy wielkich stratach w materyale ludzkim (w samych jeńcach 5000 ludzi) nie rokują — jak dotychczas — większego powodzenia.

Na froncie serbskim zdawna zapowiedziana i częściowo ogniem działowym rozpoczęta ofenzywa państw centralnych, w związku z wypadkami rozgrywającymi się w Bułgaryi, weszła, po chwilowym zastoju w stadyum rozstrzygające.

Na całym północnym froncie serbskim, począwszy od granicy Rumunii (Żelaznej Bramy) aż do granicy Bośni (Driny), a więc na przestrzeni zwyż 250 km, zdołały wojska sprzymierzone w wielu miejscach dokonać przejścia przez graniczny Dunaj i Sawę, przy równoczesnem odrzuceniu broniących przeprawy oddziałów serbskich. Z faktu tego wnosić również można, że moment militarnego współdziałania Bułgaryi już nadszedł, a wypadki wojenne na Bałkanie potoczą się szybko.

Z frontu serbskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donoszą: Wypadki na Bałkanie poczynają toczyć się szybko. Wzdłuż frontu Sawy od ujścia Driny i frontu Dunaju przekroczyły austro-węgierskie i niemieckie wojska rzeki te w wielu punktach, i stanęły silną stopą na serbskim brzegu. To jest wynik pierwszych 24 godzin. Że wojska te po gruntownem przygotowaniu działowem przejścia przez rzeki, stanowiącym jedno z najtrudniejszych technicznych zadań operacyjnych, wymusiły, świadczy o niezłomnych postanowieniach tych wojsk.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 4 października.

Koło Dźwińska w obszarze wsi Szyszkowo między linią kolejową a jeziorem Świętem otworzyli wczoraj w południe Niemcy atak ogniowy na odcinek frontu jednego z naszych pułków. Niemcy strzelali z armat aż do 20 cm. kalibrowych włącznie. Pod osłoną silnego ognia artyleryi rzucił się nieprzyjaciel naprzód i obsadził część naszych oszańcowań. Wzięliśmy te oszańcowania i Niemców, którzy wtargnęli pod ogień artyleryi z naszej strony i nasze wojska przeszły do silnego przeciwataku. Niemcy nie wytrzymali ognia i cofnęli się z wielkiemi stratami, poczem obsadziliśmy znowu oszańcowania. Przy wielu przejściach przez Miadziołkę (dopływ Disny) walczy się zacięcie. Wieś Borowija koło Kozian została przez nas wzięta szturmem, przyczem wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Z wsi Teliaki i Kozły położonych między Kozianami i Postawami zostali Niemcy wypędzeni bagnetami. W kilku odcinkach rzeki Spiaglita na południe jeziora Wiszniewskiego udało się naszym wojskom dostać się na brzeg zachodni. Przy zajęciu kilku wsi w obszarze Szerszece — Stachowce zostało wziętych około 300 nierannych Niemców do niewoli z 5 oficerami w tem 19 artylerzystów z oficerem oprócz tego dostało się w ręce nasze 4 karabiny maszynowe i wiele innych trofeów. Na froncie mniejwięcej od Smorgoniów do Prypeci niema żadnej zmiany.

Przy ujściu Stochodu obsadził nieprzyjaciel wieś Pocok, został jednakże przez energiczny atak wypędzony. Również został nieprzyjaciel wypędzony ze stanowiska na północ od wsi Sobiestika nad Styrem w obszarze kolei Kowel — Sarny i z wsi Kostiuchówna położonej na południowy zachód od Sobiestnika. Wzięto przeszło 200 żołnierzy do niewoli i zdobyto dwa karabiny maszynowe i tren. W tym samym obszarze przeszły nasze wojska przez Styr koło Połona i wypędziły nieprzyjaciela z wsi Czminy. Taksamo powiodło się przejście naszemu wojsku koło wsi Kozliniczki w dół rzeki od Czartoryska.

Z połud.-wschod. frontu.

Czerniowce. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse" donosi: Jak zeznają jeńcy, ściągnęli Rosyanie z nad Donu nowe wielkie posiłki na front wschodnio-galicyjski i besarabski. Są to przeważnie dońscy kozacy, których ściągnięto teraz z roli i bez dalszego wojskowego wykształcenia posłano na front.

Grecya na rozdrożu.

Urzędowe doniesienie o dymisyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi: Jak się dowiadujemy, poseł grecki na dworze wiedeńskim Gryparis, otrzymał dnia 7 bm. przedpołudniem depeszę od dotychczasowego prezydenta ministrów Venizelosa, w której tenże zawiadamia go o dokonanej dymisyi greckiego gabinetu.

Koalicyjny gabinet Grecyi.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Donoszą z Aten, że odbyła się z inicyatywy króla konferencya wielu poprzednich greckich prezydentów ministrów, w sprawie współdziałania przy utworzeniu nowego gabinetu. Przyjęto zasadniczą uchwałę, iż ma powstać gabinet koalicyjny pod przewodnictwem poprzedniego prezydenta ministrów i gubernatora Krety Zaimisa.

Włochy o greckiem przesileniu.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Lokalanzeigera" „Corriere della Sera" pisze o dymisyi Venizelosa: Byłoby błędem oddawać się iluzyi co do doniosłości tego ciosu. Nikt nie wie, co nastąpi. Jeśli król ponownie izbę rozwiąże i stanie w sprzeczności z krajem, wówczas musi w międzyczasie czwórporozumienie tak działać, jakby zawsze tylko na swe własne siły liczyć mogło.

Głosy francuskie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Do „Pester Lloyd'u" donoszą z Genewy: W Paryżu bezpośrednią przyczynę ustąpienia Venizelosa upatrują w tem, iż tenże bez uprzedniego porozumienia się z królem i szefem armii, wypowiedział w Izbie mowę przeciw Niemcom i czynił przygotowania do podróży do Salonik, aby tam w obecności francuskich i angielskich generałów podać warunki, pod jakimi Grecya byłaby gotową protest swój cofnąć i akcyę sprzymierzonych silnie poprzeć.

Wieści z Aten.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Aten pod datą 6 bm.: Według wiadomości pism ateńskich otrzymanych z Salonik, nie przedsięwzięto wczoraj żadnych dalszych lądowań wojsk czwórporozumienia. Według ostatnich depesz ilość wysadzonych na ląd wojsk jest znacznie mniejszą, niż prasa „entente'y" podawała. Chodzi tu zaledwie o kilka tysięcy, które na ziemi greckiej stoją.

Obecne przesilenie ministeryalne wywołuje mniej podniecenia, niż poprzednio w lutym. Panuje oczekiwanie, że rządy obejmie Gunaris, który przy utworzeniu gabinetu nie napotka na trudności. Prawdopodobnie nie przystąpi on nawet do rozwiązania izby. Pisma ogłaszają liczne depesze z grecko-bułgarskiej granicy, wskazujące, iż Bułgarya przedsięwzięła koncentracyę silnych wojsk, aby być gotową na wszelką ewentualność.

Wrażenie dymisyi Venizelosa w Atenach.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südschlavische Korrespondenz" donosi z Aten: Dymisya Venizelosa wywołała w kraju niezwykłe wrażenie. Część powołanych rezerwistów urządziła królowi na wiadomość o dymisyi Venizelosa entuzyastyczną owacyę. Dymisya gabinetu nastąpiła 5 października o godz. 6 wieczorem. O tej godzinie doniósł o tem Izbie prezydent ministrów. Tego samego dnia rano przyszła do Aten wiadomość o wylądowaniu wojsk czwórporozumienia w Salonikach. Po tej konferencyi wniósł Venizelos natychmiast prośbę o dymisyę. Przed swojem ustąpieniem prosił Venizelos gabinet Pasicza, aby pozwolił ogłosić treść układu grecko-serbskiego. Venizelos prosił też króla o przyjęcie pożyczki francuskiej, wynoszącej 100 milionów franków, jednak król nie przyjął jej ze względu na warunki połączone z tą pożyczką.

Zamysły Venizelosa.

Ateny (Tel. pryw.). „Fremdenblatt" donosi: Część greckiej prasy ogłasza dalsze, będące w przygotowaniu plany Venizelosa. „Nea Imera" pisze, że Venizelos przygotował ultimatum dla Bułgaryi, w którem ostrzega Bułgaryę, że w razie napadu z jej strony na Serbię, Grecya wypowie jej wojnę nie tylko z powodów sojuszowych, lecz także dlatego, ponieważ nie życzy sobie powiększenia Bułgaryi.

Bułgarya po decyzyi

Akcya Bułgaryi.

Wiedeń (T. pryw.). Według „Fremdenblattu" donosi „Corriere della Sera", że operacye Bułgaryi przeciw Serbii nie doznają dalszego odroczenia. Jest tylko kwestyą kilku dni, iż Bułgarya w toku olbrzymiej walki uderzy na Serbię.

Plan wojenny czwórporozumienia.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Figaro" pisze, że ustalono plan akcyi czwórporozumienia przeciw Bułgaryi. Przedewszystkiem nie dopuści się do połączenia wojsk bułgarskich i tureckich. Flota czwórporozumienia ma zająć Dedeagacz, aby mieć podstawę do działań floty przeciw Bułgaryi.

Bułgarskie ultimatum do Serbii.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Beersencourier" donosi: Biuro Reutera dowiaduje się z Petersburga, że serbski archimandryta w Moskwie otrzymał wiadomość, że Bułgarya wysłała do Serbii ultimatum tyczące się Macedonii z żądaniem odpowiedzi w ciągu 24 godzin.

Rozmiar mobilizacyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Central News" dowiaduje się, iż Bułgarya powołała pod broń wszystkie roczniki od 20 do 55 lat.

Przerwa w lądowaniu.

Lugano (T. B.) „Corriere della Sera" donosi z Aten: Lądowanie wojsk czwórporozumienia odbywające się w Karaburnu, zostało wstrzymane aż do czasu wyjaśnienia wewnętrznego w Grecyi. Dotychczasowy minister wojny Danglis zostaje nadal. Venizelos będzie zmuszony popierać nowy gabinet, gdy ten przeprowadzi mobilizacyę i pozwoli na przemarsz wojsk czwórporozumienia.

Jakie siły wylądowały.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola pod datą 6 b. m.: W Salonikach wylądowała wczoraj francuska dywizya na pełnej stopie wojennej, a dwie następne angielskie dywizye wylądują w tych dniach.

Zachowanie się władz greckich świadczy o tem, że o ile prezydent ministrów pozostanie nadal przy władzy, Grecya przejdzie do obozu czwórporozumienia.

Do serbskiej Macedonii.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Berlingske Tidende" donoszą, iż pierwsze oddziały wojsk anglo-francuskich rozpoczęły już pochód do serbskiej Macedonii.

Rumuńsko-grecki układ?

Haga. (Tel. pryw.) „Neue Rotterdamsche Courant" donosi z Aten, że między Rumunią a Grecyą istnieje układ, w którym oba kraje zobowiązują się w razie napadu ze strony Bułgaryi pospieszyć sobie z pomocą.

Rosya a Rumunia.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Neues Pester Journal" donosi z Bukaresztu: Komendant armii Popescu ogłasza podpisany przez siebie artykuł w „L'Eclair du Balcan" o następującej treści:

Rosya nam zagraża. Przedwczorajszy numer pisma „Adeverul" donosi.

Car rosyjski organizuje armię, która ma przejść przez Rumunię i iść na pomoc Serbii. Żaden żołnierz rumuński nie ścierpi, aby ziemia rumuńska była stratowaną przez stopę rosyjską!

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Bar. Walentyna Miltitz z Maksymówki, Helena Linowska z Ziemblic, Marya Białecka ze Lwowa, Olga Wiktorowa z Sanoka, Monika Maszadro ze Słomnik, Bar. Giza Löwensteinowa z Wiednia, Juliusz Targowski z Winiar, Edward Dunin z Warszawy, Dr Franciszek Bylicki z Tenczynka, Tadeusz Kremer z Myślenic, Kazimierzowie Młodzianowscy z Zakopanego, Stefan Sikorski z Dziemieszyc, Józef Hannak z Wiednia.

NADESŁANE.

†

EMILIA STROŃSKA

żona Inżyniera Wydziału Krajowego,

zaopatrzona św. Skramentami, zmarła dnia 2 października 1915 r., przeżywszy lat 59.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 4 października z domu żałoby na cmentarz w Mürzzuschlag.

W smutku pozostali mąż, dzieci, wnuki i rodzina zawiadamiają o tem przyjaciół.

Mürzzuschlag w Styryi, 2 paźdz. 1915.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążeni po stracie śp. Emilii Jelonkowej składają na tej drodze Przewielebnemu OO. Moderatorowi Dominikowi ze wzniosłe pełne uczucia i chrześcijańskiej pociechy wypowiedziane słowa nad grobem zmarłej, Przewielebnemu ks. kan. Dr. Kulinowskiemu, OO. Sup.Mis Weissowi, OO. Wojtonowi, Sodalicyi Pan Królowej Korony polskiej za oddanie ostatniej przysługi, wreszcie Wszystkim znajomym zmarłej, którzy jakążkolwiek przysługę oddali, a w szczególności WP. Bremom i C. Hoffmanowej serdeczne „Bóg zapłać"

stroskana matka z rodziną.

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Mikołaj Gregorczyk

prosi swej żony w maju rannej w Przybyłowie pow. Tłumacz zostającej w szpitalach na Węgrzech o podanie adresu — pod swoim adresem Kraków, Kliniczny szpital forteczny Nr. III. Kopernika 15, lub pod adresem X. Kapelana J. Rejowicza T. J.

Proszę o podanie adresu mej żony Maryi Gregorczen z Przebyłowa. — Mikołaj Gregorczen, korporal, Krakau, Klinisches Festungsspital Obj. III.

„GŁOS NARODU" prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Nowak,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sławkowska, Słomiany,
Sukiennice, Mańkowska,
Szewska, Czaplińska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Wiślna, Nikiel,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Ziemiański. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.